

Przemówienie Manny'ego Bekiera

Szanowni Goście i Przyjaciele,

Nazywam się Manny Bekier. Jestem obarczony bolesnym dziedzictwem. Dziś jego ciężar nieco się zmniejszy, ponieważ spełniłem marzenie mojego ojca Judki Bekiermana – śp. Józef i Marianna Walczyńscy zostali uhonorowani za uratowanie życia 5 Żydom, w tym również jemu. Mój ojciec był zawsze wdzięczny Józefowi i jego żonie i chciał, aby zostali uhonorowani za swoją odwagę. W latach 60. rozpoczął starania o uznanie Walczyńskich za „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”, jednakże wówczas Józef nie był szczególnie zainteresowany publicznym uhonorowaniem. Może w Polsce nie był to dogodny moment na tego typu odznaczenia. Może ratowanie Żydów nie było czymś, do czego chciałoby się publicznie przyznawać. Nienawiść do Żydów wciąż była wtedy w Polsce widoczna.

Medal dla Sprawiedliwych niesie ze sobą przesłanie z Talmudu: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”. Dla mnie, jako przedstawiciela jedynej pozostałej gałęzi niegdyś wielkiej rodziny, okrutnie zamordowanej, te słowa mają szczególne znaczenie. Można je dostrzec właśnie tu i teraz. Wprowadzie mój brat ze swoją rodziną nie mogli mi towarzyszyć, ale są ze mną moja żona Randy, dwie córki, Dayle i Julia, zięć Jim oraz moja pierwsza wnuczka Madeleine. Jesteśmy tu razem, cztery pokolenia później, dzięki moralnej odwadze Józefa i Marianny Walczyńskich. Przybyliśmy z USA, żeby ich uhonorować i spotkać ich rodzinę, również przedstawicieli kilku pokoleń.

Józef i jego żona byli w pełni świadomi zagrożenia grożącego im i ich rodzinie, nie tylko ze strony Niemców ale również szmalcowników, zdrajców należących do lokalnej społeczności. Podjęli to ryzyko. Świadomie poświęcili swoje normalne życie i odważnie wystąpili przeciwko panującemu wówczas przyzwoleniu na grabienie i mordowanie Żydów. Zgodzili się na życie w strachu przed sąsiadami i znajomymi, w strachu przed denuncjacją i aresztowaniem.

W ich ówczesnym świecie, bliskim całkowitemu moralnemu upadkowi, istniała mała grupa Polaków, którzy wykazali się niezwykłą odwagą, aby zachować ludzkie wartości, a o ich aktach heroizmu należy głośno mówić. Postawa Józefa i Marianny stanowiła kontrast wobec obojętności i wrogości panującej wówczas nie tylko w Kielcach, ale całej Polsce i większości Europy. Należy wspomnieć, że 98% kieleckich Żydów zostało zamordowanych. Ta zatrwająco wysoka skuteczność Niemców była możliwa przez współudział i obojętność lokalnej społeczności.

Moi rodzice nigdy nie dzielili się ze mną swoimi przeżyciami z czasów nazistowskiej okupacji. Głęboko ukryli tę straszną część swojego życia. Dopiero po wielu latach, już po śmierci mojego ojca, dowiedziałem się, że utrzymywał kontakt z Józefem Walczyńskim i regularnie wysyłał mu paczki. Odnalezienie rodziny Walczyńskich zajęło mi 20 lat.

O poprzedniej rodzinie mojego ojca i o tym, jak udało mu się przeżyć, dowiedziałem się z dokumentów i rozmów z innymi ocalałymi z Zagłady. Okazało się, że miał żonę i 4-letniego synka, dwóch braci i siedem sióstr, rodziców, dziadków i wielu kuzynów. Wszyscy oni, z wyjątkiem jednego brata, który wyemigrował do Brazylii, zostali wywiezieni do Trebinki między 22 a 24 sierpnia 1942 r. Wszyscy zostali zamordowani,

oprócz drugiego brata, Dawida. Udało mu się uciec z Treblinki, tylko po to, żeby zginąć z rąk Polaków na krótko po zakończeniu wojny.

Po ucieczce z Treblinki Dawid udał się do obozu w Kielcach, gdzie więziony był mój ojciec. Wiedząc, co spotkało rodzinę i jaki los czeka ich samych, obaj bracia wraz z trzema innymi Żydami zorganizowali ucieczkę 23 marca 1943 r. Uzbrojeni w trzy pistolety przeszli przez wrogi obszar i odszukali Józefa Walczyńskiego, którego mój ojciec znał jeszcze przed wojną. Razem pracowali w garbarni mojego dziadka w Białogonie [obecnie dzielnica Kielc – przyp. tłumacza]. Józef Walczyński był świadomy zagrożenia, a mimo to udzielił schronienia i przyjął uciekinierów do swojego domu, ryzykując życie swoje i swojej rodziny.

Oto słowa mojego ojca ze złożonego pod przysięgą zeznania: „Józef dzielił się z nami ostatnią kromką chleba bez żadnej zapłaty”. Walczyńscy ukrywali uciekinierów na strychu i w piwnicy swojego domu do 12 stycznia 1945 r.

W swoim wierszu Hanna Senesh pisała:

*Są gwiazdy, których blask widać na ziemi,
mimo że już dawno przestały istnieć.
Są ludzie, których dobroć cały czas rozjaśnia świat,
mimo że już dawno nie ma ich wśród żywych.
To światło jest szczególnie widoczne,
kiedy na świecie panują ciemności.*

Józef i Marianna Walczyńscy byli zwykłymi ludźmi, lecz to właśnie ICH postawa powinna być brana przez nas jako wzór. Byli światłem podczas najciemniejszej nocy. To uczynki właśnie takich ludzi dają nam nadzieję i oświetlają drogę ludzkości.

Sprawiedliwi wśród Narodów uczą nas, że każdy z nas może zmienić świat.

Jak powiedział Eli Wiesel:

*Musimy znać tych dobrych ludzi, którzy pomogli Żydom w czasie Holokaustu.
Musimy uczyć się od nich i pamiętać o nich pełni wdzięczności i nadziei.*

Zawsze będziemy pamiętać o Józefie i Mariannie Walczyńskich.